



ECHO

KOŚCIÓŁ
NASZYM
DOMEM



**Parafii Świętego Antoniego Padewskiego
w Gólkowicach**

BIULETYN PARAFIALNY Nr 8 (101) 15.08.2012

UROCZYSTOŚĆ WNEBOWZIECIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

92 ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ (1920)

Egzemplarz bezpłatny

PODZIĘKOWANIE

Jako proboszcz naszej parafii pragnę bardzo serdecznie podziękować Organizatorom VII Festynu Parafialnego. Dzięki Wam idea Festynu mogła kolejny raz zaistnieć w naszej Parafii. Bóg zapłać za Wasze zaangażowanie, pomysłowość, uprzejmość i troskę o to, by wszystko podczas festynu przebiegało według zamierzonego planu, a także za urozmaicenie festynu atrakcjami, które cieszyły wszystkich uczestników. Serdecznie dziękuję za bezcenne wsparcie, które nam zapewniliście.



Ks. Proboszcz

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie Bóg zapłać dla Pani Małgorzaty Niemiec i Pana Jana Gomółki - konferansjerów Festynu Parafialnego, dzięki którym widowisko osiągnęło kształt artystyczny. Serdecznie dziękuję za twórcze działanie, dzięki któremu program festynu został urozmaicony.



Ks. Proboszcz

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowania składam wszystkim sponsorom festynu. Dzięki Waszemu wsparciu wspólne świętowanie było czasem obfitującym w niespodzianki, prezenty, które na długo pozostaną w naszych sercach i pamięci. Serdecznie Bóg zapłać za Waszą hojność i ofiarność.

„Najpiękniejszą formą podziękowania za ofiarowaną nam pomoc jest późniejsze przekazywanie jej innym” i za to wszystko serdecznie Wam Bóg zapłać!



Ks. Proboszcz

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać WAM wszystkim uczestniczącym w VII Festynie Parafialnym, za Waszą obecność. Dzięki WAM możliwe było zorganizowanie takiej atrakcji. Poprzez Waszą pomoc, uczestnictwo oraz wsparcie VII Festynu Parafialny został zrealizowany. Serdecznie dziękuję Wszystkim obecnym na Festynie Parafialnym.



Ks. Proboszcz

**Całkowity dochód
z VII Festynu Parafialnego na budowę
nowego kościoła w Gólkowicach wyniósł
74.700,00 zł**

Dochód uzyskany w siedmiu kolejnych festynach parafialnych



Kolejny festyn	Data	Dochód w zł
PIERWSZY	25.06.2006	21.544,10
DRUGI	24.06.2007	43.108,50
TRZECI	22.06.2008	57.033,60
CZWARTY	05.07.2009	88.704,00
PIĄTY	27.06.2010	72.800,00
SZÓSTY	10.07.2011	86.730,00
SIÓDMY	08.07.2012	74.700,00
RAZEM	444.620,20	

SPONSORZY I OFIARODAWCY FESTYNU

- BURMISTRZ STAREGO SĄCZA
- BIUROWIEC – Stary Sącz - Baran Grzegorz
- CENTRUM KULTURY I SZTUKI IM. ADY SARI w Starym Sączu
- EKO PUF - Wójcik Agnieszka
- EKOCONSULTANT
- KOMIS VABI – Gołkowice Dolne - Konstanty Janusz (sponsor głównej nagrody w loterii św. Antoniego)
- MASSPOL – Zakład Rozlewni Wody Mineralnej w Zubrzyku
- MEBLOFLOR – Gołkowice Górne - Florek Paweł i Patrycja
- PIWNICZANKA – Spółdzielnia Pracy w Piwnicznej Zdroju
- ROLBUD – Gołkowice Górne
- ROLBUD INSTAL – Gołkowice Górne
- SKLEP ABC – Gołkowice Górne - Maśko Janina, Niemiec Marian
- STACJA PALIW „BONUS” – Gołkowice Dolne - Firlej Krzysztof
- STUDIO URODY MARIA – Barcice
- Adamczyk Maria i Stanisław
- Arendarczyk Kinga
- Biel Marzena i Marek
- Bielski Roman - Nowy Sącz
- Bodziony Michał i Bożena
- Bury Anna z mężem
- Czerniak Stanisław
- Duda Elżbieta (sponsor głównej nagrody w loterii fantowej)
- Florek Czesław i Krystyna
- Gomółka Jan i Jadwiga
- Góra Aleksandra i Wacław
- Jodłowska Agata
- Kiper Wioleta – Nowy Sącz
- Korona Anna i Ryszard
- Korona Janina i Rodzina Masternaków
- Krupa Zofia
- Ksiądz Proboszcz Kazimierz Koszyk
- Kuś Agata
- Luberda Celina i Andrzej
- Łatka Maria i Zbigniew
- Majerski Antoni
- Majewska Danuta
- Maśko Janina i Monika
- Mężyk Anna i Piotr
- Mężyk Maria i Józef
- Niemiec Helena i Stanisław
- Niesporek Bogusława i Grzegorz
- Owsianka Adam
- Pierzchała Joanna i Szczepan
- Pogwizd Zofia i Wojciech
- Prymakowscy Anna i Paweł
- Rams Danuta i Marek
- Rams Dominik i Angelika
- Rola Dominika i Paweł
- Szabla Józef
- Szewczyk Helena
- Szewczyk Jan

- Szewczyk Lidia
- Ubik Sylwia i Krzysztof
- Wańczyk Bożena i Dariusz
- Witnik Stanisława i Stanisław
- Zych Andrzej

Danuta i Piotr Janikowie – udostępnienie terenu
 Anna i Zdzisław Warzecha – krzewy do dekoracji
 Stowarzyszenie „VISEGRAD MARATON RYTRO” – prezes Jan Tomasiak –
 wypożyczenie namiotów

ORGANIZACJA FESTYNU

- Ksiądz Proboszcz Kazimierz Koszyk
- Ksiądz Krzysztof Migacz
- Bober Jadwiga
- Firma „GOMIX” – Zofia i Mieczysław Gołdynowie – lina tyrolska
- Firma „KLAG” – Grzegorz Klag
- Firma „RAJ” - Andrzej i Kinga Stawiarscy
- Florek Józef
- Gomółka Jadwiga
- Gomółka Jan
- Gorcowski Grzegorz
- Klag Antoni
- Konieczny Antoni
- Koziński Bogdan
- Kuczaj Andrzej
- Kupczak Jan
- Kuś Agata
- Majerski Antoni
- Myjak Andrzej
- Niemiec Małgorzata
- Niesporek Bogusława
- Olszowski Zbigniew
- Olszowski Stanisław
- Pawlik Paweł
- Pierzchała Aneta
- Pierzchała Józef
- Pogwizd Danuta
- Rams Danuta
- Słowik Teresa
- Szabla Józef
- Szewczyk Jan
- Szewczyk Mieczysław
- Szewczyk Stanisław
- Ubik Wanda
- Zych Andrzej

Pozostałe osoby zaangażowane w organizację festynu

1. Adamek Irena	26. Kałuziński Stanisław
2. Adamek Justyna	27. Kmiecik Bogdan
3. Banach Paweł	28. Kmiecik Celina
4. Bednarz Radosław	29. Kmiecik Janusz
5. Bieryt Dariusz	30. Konieczny Piotr
6. Bieryt Kamila	31. Konieczny Rafał
7. Bieryt Stanisław	32. Korona Anna
8. Bober Karolina	33. Kotala Irena
9. Czerniak Józef	34. Kotas Teresa
10. Czerniak Marta	35. Krzak Andrzej
11. Czerniak Stanisław	36. Krzak Stanisław
12. Czerniak Sylwia	37. Kuczaj Danuta
13. Dąbrowski Bogdan	38. Kuczaj Jakub
14. Dąbrowski Marek	39. Kuczaj Krzysztof
15. Drozd Lucyna	40. Kurowski Stanisław
16. Gacek Elżbieta	41. Kurzeja Józefa
17. Gromala Grzegorz	42. Kurzeja Michał
18. Hedwik Anita	43. Lorek Adrian
19. Jagieło Rafał	44. Lorek Artur
20. Janik Aleksander	45. Lorek Joanna
21. Janik Antoni	46. Łomnicki Mariusz
22. Janik Marek	47. Majerski Wojciech
23. Janik Michał	48. Mardula Ewelina
24. Jodłowska Agata	49. Masternak Maria
25. Kałuziński Andrzej	50. Mężyk Józef

Cud nad Wisłą

51. Myśliwiec Grzegorz	69. Słowik Karolina
52. Myśliwiec Wanda	70. Słowik Paulina
53. Niemiec Helena	71. Stawiarska Bożena
53. Niemiec Łukasz	72. Stawiarski Bogdan
55. Niemiec Wiesław	73. Stawiarski Kacper
56. Niesporek Grzegorz	74. Stawiarski Konrad
57. Niesporek Piotr	75. Szewczyk Kinga
58. Ogorzały Maria	76. Szewczyk Piotr
59. Owsianka Dariusz	77. Szewczyk Zofia
60. Pierzga Tadeusz	78. Tokarczyk Alina
61. Pietrzak Jan	79. Tokarczyk Bartłomiej
62. Plata Adrianna	80. Tokarczyk Daniel
63. Plata Elżbieta	81. Tokarczyk Małgorzata
64. Porębski Janusz	82. Ubik Krzysztof
65. Rajski Rafał	83. Wójcik Bogumiła
66. Rams Angelika	84. Wójcik Dawid
67. Rams Kamil	85. Zagórska Maria
68. Skoczeń Józef	

Młodzieżowe wsparcie przy nagłośnieniu i porządkowaniu terenu po festynie

1. Bodziony Karol	13. Król Anna
2. Cebula Michał	14. Lizoń Aleksandra
3. Czerpak Beata	15. Maciak Dominik
4. Czerpak Sebastian	16. Migacz Jacek
5. Dąbrowski Adam	17. Mudryk Dominik
6. Dąbrowski Paweł	18. Niemiec Sabina
7. Duda Karol	19. Ogorzały Mateusz
8. Gancarczyk Jan	20. Owsianka Joanna
9. Janik Damian	21. Rejowska Anna
10. Jeleń Kinga	22. Szabla Józef
11. Jeleń Łukasz	23. Zembura Aneta
12. Kmiecik Ewa	

Wszystkim innym zaangażowanym w organizację festynu, a nie wymienionym z imienia i nazwiska - serdeczne Bóg zapłać!



Ksiądz Proboszcz Kazimierz Koszyk wraz z Parafianami Parafii

p.w. Św. Antoniego Padewskiego w Gołkowicach
wyrażają podziękowanie za pomoc w organizacji i
zapewnieniu bezpieczeństwa uczestnikom
VII Festynu Parafialnego w Gołkowicach

Szanownym Panom:

Podpułkownikowi **Adamowi Jopkowi** Komendantowi
Placówki Straży Granicznej
w Piwnicznej Zdroju,
Inspektorowi **Henrykowi Koziłowi** Komendantowi
Miejskiemu Policji w Nowym Sączu,
Podinspektorowi **Krzysztofowi Pawlakowi**
Komendantowi Komisariatu Policji w Starym Sączu oraz
Antoniemu Majerskiemu
Prezesowi OSP
w Gołkowicach Górnych.

**Niech Św. Antoni
zawsze błogosławi
w Waszej pracy i życiu.
Szczęść Boże!**



15 sierpnia 1920 roku Wojsko Polskie ruszyło do uderzenia na Armię Czerwoną, już wtedy najpotężniejszą, najliczniejszą i najbardziej nieludzką armię świata. Jej dywizje pewne były już pokonania Polaków, zdobycia Warszawy oraz dalszego marszu na Berlin, Paryż i inne stolice Europy, według strategicznych planów podboju i dyrektyw rządu Rosji Sowieckiej.



Jerzy Kossak Cud nad Wisłą 15 sierpnia 1920

Bitwa Warszawska 1920 roku, zwana też Cudem nad Wisłą, ocaliła nie tylko niedawno odzyskaną polską niepodległość. Była to jedna z trzech najważniejszych bitew XX wieku w dziejach

świata, a zarazem jedna z decydującej w całej historii ludzkości. Wojsko Polskie na czele ze zwycięskim wodzem marszałkiem Józefem Piłsudskim zatrzymało i zwyciężyło milionową nawałę Armii Czerwonej i uratowało nie tylko Polskę, ale całą Europę przed niewolą oraz wprowadzeniem zbrodniczego sowieckiego totalitaryzmu i systemu komunistycznego na bagnety żołnierzy z czerwoną gwiazdą. Było to nawiązanie do najwspanialszych tradycji Rzeczypospolitej, kiedy to w krajach Zachodu powszechnie nazywano Polskę "przedmurzem chrześcijaństwa" albo "przedmurzem Europy", co było wówczas równoznaczne.

W sierpniowych dniach 1920 r. na stolicę zwrócone są oczy wszystkich: jeśli Warszawa zostanie zajęta przez hordy wschodnich barbarzyńców, będzie to koniec niepodległego państwa. "Po trupie Polski" płomień światowej rewolucji ogarnie całą Europę, niszcząc jej chrześcijański fundament i zasady życia społecznego. Dlatego tak dramatycznie zabrzmiało pytanie postawione przed Bitwą Warszawską przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego: "Co wybieramy, niewolę czy zwycięstwo?". Odpowiedź mogła być tylko jedna: "Zwycięstwo do ostatniej kropli krwi".

I zwycięstwo przyszło. Uproszczone przez gorącą modlitwę zanoszoną wspólnie przez władze i społeczeństwo. Okupione wielkim wysiłkiem i poświęceniem całego Narodu. Do szeregów obrońców Ojczyzny pospieszyły nawet dzieci - jak 11-letni harcerz Tadeusz Jeziorkowski z Płocka, odznaczony za męstwo Krzyżem Walecznych. Symboliczną ofiarą, która rozpałała nadzieję na zwycięstwo, była śmierć ks. Ignacego Skorupki pod Ossowem 14 sierpnia. Na następny dzień bolszewicy zaplanowali zdobycie Warszawy i przejęcie władzy przez komitet rewolucyjny... Ale nie zajęli już ani pędzi polskiej ziemi. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny żołnierze polscy przełamują front pod Radzyminem i przechodzą do ataku. Na północy, pod Nasielskiem, armia gen. Władysława Sikorskiego gromi nieprzyjaciela. 16 sierpnia rusza uderzenie znad Wieprza. "Niezwyciężona" Armia Czerwona ucieka w panice. Wygrana wojna z bolszewikami była pierwszym tak wielkim zwycięstwem oręża polskiego od czasu bitwy pod Wiedniem. Tryumf ten odnieśliśmy samodzielnie. Bez pomocy obojętnej Europy, sympatyzującej z ideologią komunistyczną, a nawet - jak Niemcy - otwarcie współdziałającej z bolszewikami przeciwko Polsce. Tym większa jest nasza duma z Cudu nad Wisłą i wdzięczność obrońcom Ojczyzny.

Małgorzata Rutkowska, prof. dr Józef Szaniawski
Nasz Dziennik 13.08.2006

„Na Matkę Boską Zielną”

Pani Zielna, przynoszę Ci wiersz
tkany wonią róż i promieniami wschodzącego słońca
oraz zielny wianek pleciony utrudzoną dłonią.
Zanoszę do Twych stóp prośby łzami zroszone,
dziękczynienie zaś czynię w kąciku mej duszy,
pulsującej Bożą miłością.
Nawlekam na sznurek paciorki codzienności:
korale smutku i tęczowej radości.
Podziel się, Matko Wniebowzięta, skrawkami mej modlitwy
z aniołami w niebie,
a echo tych słów niech pobrzmiwa i wzleci do Ciebie.



Objawienia na przestrzeni dziejów *Madonna Różańcowa* z *Pompejów*

Na południu Włoch, w Kampanii, nieopodal Neapolu, nad Morzem Tyreńskim, u stóp słynnego wulkanu Wezuwiusz znajduje się niewielkie, ale słynne, starożytne miasteczko Pompeje. Założone przez Greków, słyną z odkopanego przez archeologów w pełni zachowanego pogańskiego miasta, przysypanego popiołem wulkanicznym i zalanego lawą po wybuchu Wezuwiusza 24 sierpnia 79 r. W miejscowości tej - tuż obok starożytnego pompejańskiego amfiteatru - znajduje się obecnie przepiękne sanktuarium Matki Bożej Różańcowej - miejsce, do którego przybywają pielgrzymi z całego świata. Do tego miejsca, w październiku 1872 roku przybył w interesach Bartolo Longo - adwokat, ateista.



Błogosławiony Bartłomiej Longo (1841-1926), niewielkiego wzrostu, lecz ogromnego ducha, urodził się w Latiano we Włoszech (Brindisi) 11 lutego 1841 roku. Mimo, że pochodził z bardzo pobożnej rodziny, jako młody student prawa porzucił Kościół i zaczął brać udział w licznych w XIX-wiecznych Włoszech antyklerykalnych wiecach a także angażować się w praktyki spirytystyczne i okultystyczne. Wszedł w te praktyki tak głęboko, że miał nawet zostać ciałem dziwnymi postaciami i umartwieniami. W szybkim czasie okultyzm wycieńczył go fizycznie a przede wszystkim psychicznie.

Bartolo zaczął wyglądać i zachowywać się jak człowiek obłąkany. Pewnego dnia wydawało mu się, że słyszy głos swego zmarłego ojca nakłaniającego go do powrotu do Kościoła. Słowa ojca wyrwały go z duchowego letargu. Zbawienną rolę w duchowym przebudzeniu młodego człowieka odegrali również jego nauczyciel katolik - profesor Vincenzo Pepe oraz włoski dominikanin - ojciec Alberto Radente, od wielu lat zajmujący się zwalczaniem ruchów satanistycznych i okultystycznych. Pod wpływem zatroskanych o jego duszę przyjaciół Bartolo zrozumiał wkrótce, że okultyzm i spirytyzm są "labiryntami błędów i obłąd", przestał brać udział w spirytystycznych seansach, a co więcej: zaczął zwalczać te praktyki.

Bartolo nawrócił się i zaczął pałać chęcią zadośćuczynienia za swoje grzechy. Pewnego październikowego dnia 1872 r., podczas długiego spaceru, znalazł się w miejscu zwanym przez okolicznych chłopów "Arpaia" - "legowiskiem upiórów". Błagał Boga o światło, o wskazówkę co ma czynić, by odpokutować za swoje grzechy i uspokoić sumienie. Usłyszał wtedy w swoim sercu niezwykle słowa: "Jeżeli pragniesz spokoju duszy i kiedyś jej zbawienia, rozszerzaj nabożeństwo Różańca Świętego, bo ten, kto to czyni, nigdy nie zginie. Tak obiecała Matka Boża św. Dominikowi". Bartolo klęknął wtedy i zaczął się modlić. "Jeżeli Twoja obietnica, Matko, jest prawdziwa, to na pewno odzyskam upragniony spokój sumienia i będę zbawiony, bo nie opuszczę tej krainy, dopóki nie rozszerzę Twego nabożeństwa różańcowego stąd jak najdalej" - przyrzekł Matce Bożej. Jak powiedział - tak zrobił. Pod wpływem dominikanina o. Radente, zaczął także studiować dzieła św. Tomasza z Akwinu i został dominikańskim tercjarzem. Porzucił karierę adwokata i udał się do Neapolu, by szerzyć wiarę wśród mieszkańców podmiejskich slumsów. Kolejnym punktem zwrotnym w życiu młodego prawnika było spotkanie z bogatą wdową - hrabiną Marianną de Fusco. Bartolo znalazł w niej bratnią duszę, został wychowawcą jej synów a potem - jako administrator jej włości - wyjechał w okolice Pompei. To, co tam zastał bardzo nim wstrząsnęło. Zobaczył tłumy nędzarzy - analfabetów, wegetujących pospół z bydłem w lichych "norach" i żyjących jak

poganie, niemoralnie i bez znajomości najprostszych zasad chrześcijaństwa. Postanowił zbliżyć tych ludzi do Boga, a przede wszystkim nauczyć ich modlitwy różańcowej. Pielgrzymując od chaty do chaty rozdawał biedakom różańce, uczył ich najprostszych modlitw, zaprosił wybitnego kaznodzieję i... muzykantów, zorganizował im także loterię. W dolinie Pompei znalazł mały zapuszczony kościółek. Postanowił go odnowić i uczynić centrum prowadzonej przez siebie ewangelizacji. Początki nie były łatwe - spotykał się z drwinami i obojętnością. Stopniowo sytuacja zaczęła się jednak zmieniać, a do świątyni przychodziło coraz więcej wiernych. Miejscowy biskup wysłał tam trzech misjonarzy, którzy przez niemal dwa tygodnie głosili ludowi rekolekcje. Zaowocowały one wieloma powrotami do Boga i moralną odnową dusz. Bartolo Longo założył w tym czasie Bractwo Różańcowe. Zadaniem należących do Bractwa wiernych było codzienne odmawianie modlitwy różańcowej. Bartolo zapragnął wówczas mieć w ołtarzu kościółka wizerunek Matki Bożej Różańcowej. O. Radente podarował mu stosowny obraz, zakupiony za grosze od neapolitańskiego handlarza starzyzną. Obraz był duży, ale podarty, brudny i niezbyt ładny. Został jednak odrestaurowany i wkrótce zasłynął wieloma niezwykłymi łaskami. Zaczął przyciągać tłumy pielgrzymów. W ciągu 30 lat liczba członków Bractwa zwiększyła się do 5 milionów. Nie trwało długo, a mały kościółek zaczął pękać w szwach. Longo - na chwałę Królowej Różańca Świętego - dzięki intensywnym zabiegom o środki finansowe, wzniósł wówczas znacznie większą bazylikę, ukończoną w 1887 r. Włoski prawnik nie poprzestał jednak na stworzeniu sanktuarium - jego kolejnymi dziełami było m.in. założenie sierocińca, domu opieki dla dzieci, których rodzice odbywali kary więzienia oraz żeńskiego zgromadzenia zakonnego. Longo założył również warsztaty, w których dzieci uczyły się przydatnych do uczciwego życia rzemiosł - w otoczeniu bazyliki powstały m. in. drukarnie, fabryki, szwalnie, hafciarnie. Powstało tak swoiste Miasto Maryi. W 1887 r. ukoronowano obraz Matki Bożej Różańcowej z Pompei, uznany za słynący łaskami zarówno przez okoliczną ludność, jak i przez władze kościelne wnikliwie badające wiele niezwykłych wydarzeń dokonanych przez pośrednictwo wizerunku. Okazała świątynia powstawała przez dziesięć lat. Zbudowano ją z ofiarności tysięcy ludzi, którzy każdego miesiąca składali swe datki „kwestarzowi Różańca Świętego”, jak nazywali popularnie adwokata Longo. Zapal, z jakim budowano pompejańskie Sanktuarium, podtrzymywały wieści napływające z Lourdes, gdzie Najświętsza Maryja Panna objawiła się Bernadecie: z Różańcem w ręku. W ich planach, kościół w Pompei miał być w przyszłości pomnikiem wiecznej chwały Różańca Najświętszej Dziewicy! Operatywność Bartolo i jego poufałość z hrabiną sprawiała, że zawisni ludzie zaczęli brać go na języki. Papież Leon XIII, który był przyjacielem Longo poradził mu, by ożenił się z wdową - hrabiną. Longo wziął ślub ale jego stosunki z żoną pozostały takie jak dawniej - jedynie przyjacielskie. Udało mu się również odpiąć pomówienia dotyczące spraw finansowych. Ostatnie lata swego życia przeżył modląc się nieustannie w ciasnej klitce w budynku założonego przez siebie sierocińca. On, który obracał niegdyś milionowymi sumami, umierał nie posiadając dosłownie nic - wszystko przekazał bowiem na własność Stolicy Apostolskiej. Zmarł 5 października 1926 roku i został pochowany w podziemiach sanktuarium w Pompei. Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował go w Rzymie 26 października 1980 roku. Obecnie toczy się również proces beatyfikacyjny jego małżonki.

(Oprac. na podst. serwisów internetowych)

Za przyczyną Matki Bożej Pompejańskiej wyproszone wiele cudów i łask. Cudownie uzdrowiona została m.in. matka Bartolo Longo oraz pewien sparaliżowany jezuita. Jedno z takich uzdrowień - nieuleczalnie chorej Fortunaty Agrelli z Neapolu - przyczyniło się do powstania trwającej przez 54 dni "Nowenny Pompejańskiej" zwanej "nowenną nie do odparcia".

Choroba Fortunaty Agrelli, objawiała się w silnych konwulsjach, które powtarzały się codziennie od godziny drugiej po południu i trwały nieustannie przez 10 godzin do północy. Rzuciła się na łóżko i uderzała tak silnie, że cztery osoby nie mogły jej utrzymać. W takich chwilach cierpienia wyrwała sobie włosy z głowy, usiłowała gryźć siebie i innych. Po uderzeniu rękami popadała w zupełny bezwład, po czym wracała drgawkami. Dziewczyna cierpiała też na ustawiczny ból głowy, bóle w nogach, jamie brzusznej, zwłaszcza po lewej stronie ciała, i na nawracającą gorączkę z dreszczami, która zaczęła zagrażać jej życiu. To wszystko trwało cały rok i zupełnie wyczerpało jej siły. Niechęć do jedzenia tak osłabiła żołądek, że przez kilka miesięcy nie spożywała żadnych stałych potraw, a płynny pokarm wywoływał silny ból brzucha. Wszelkie próby ulżenia cierpieniom nieszczęśliwej Natiny okazywały się bezskuteczne. Także leczenie profesora Vincenta Belmontego nie przyniosło chorej ani polepszenia, ani najmniejszej ulgi. Wzywano także innych sławnych lekarzy i chirurgów, ale i ci byli zupełnie bezradni. Natina

modliła się często do Matki Bożej prosząc Ją o pomoc. Modlitwy do Maryi z Lourdes, jak to określiła, wprowadziły nieco łagodności cierpienia, lecz ich nie usuwały.

Kiedy Natina odebrała obrazek, medalik i nowennę Matki Bożej Pompejańskiej od swojego lekarza, poczuła przypływ miłości i jakąś tajemniczą ufność ku nabożeństwu do Matki Bożej Pompejańskiej. Przejęta tym pobożnym uczuciem zapragnęła napisać prośbę do Matki Bożej. Ponieważ była bardzo osłabiona i nie mogła utrzymać pióra, podyktowała następujące słowa:

Ciężko chora Fortunatina Agrelli prosi o uzdrowienie Najświętszą Pannę Różanicową w Pompejach. Jeżeli zostanie wysłuchana, przyrzeka osobiście przybyć do Pompejów, złożyć swoje podziękowanie i przekazać ofiarę na Jej kościół. Zwołała całą rodzinę i rozpoczęła nowennę w intencji odzyskania zdrowia. Stan chorej nie ulegał poprawie, a nawet zaczął się pogarszać z dnia na dzień tak, że zaczęła ona wątpić w pomoc Maryi. Gdy upłynęły dwa dni od zakończenia nowenny, zaczęły dziać się nadzwyczajne zdarzenia, które obszernie opisała sama panna Agrelli, a potwierdzili liczni świadkowie, w tym jej ojciec, adwokat Camil Agrelli, ksiądz Salvator Nisio oraz lekarz Vincent Belmonte z Neapolu. 3 marca po godzinie 14 na nowo zaczęły się konwulsje, które po godzinie jednak niespodziewanie ustąpiły.

Concettina, która siedziała przy łóżku chorej, usłyszała nagle głos Fortunatiny, która zupełnie głośno i wyraźnie wypowiedziała następujące słowa:

– Królowo Różańca z Pompejów, udziel mi tej łaski! Wystraszyło to Concettinę i zaczęła uważnie przysłuchiwać się słowom chorej. Pragnąc by także inni członkowie rodziny byli świadkami tego nadzwyczajnego wydarzenia, pociągnęła za dzwonek. Przybyła natychmiast jej matka, Teresa oraz inni domownicy. Concettina była przerażona i zdziwiona zarazem, dała im znak, by zbliżyły się po cichu i szepnęła:

– Natina rozmawia z Najświętszą Panną!

Wszyscy zaczęli przysłuchiwać się tej tajemniczej rozmowie. Do ich uszu docierały tylko odpowiedzi chorej ale nie słyszeli słów niewidzialnej Rozmówczyni. Zauważyli, że podczas rozmowy Natina szukała czegoś na szyi, jakby pragnęła wziąć do ręki medalik Matki Bożej. „Zabrano mi go!” – zawołała głosem pełnym bólu. Potem zaczęła składać różne obietnice, że będzie ten medalik nosiła na szyi i zawiesi obrazek nad łóżkiem. W końcu usłyszeli takie słowa: „Pozwól mi, Matko, ucałować koniec Twojej szaty!” Zapadła cisza. Fortunatina przeżegnała się tak dokładnie i z taką swobodą, jakby odzyskała wszystkie siły. Lecz zaraz potem znów wpadła w konwulsje. Fortunatina później zrelacjonowała swoje widzenie:

Leżałam na półśnie gdy ukazała mi się Matka Boża Różanicowa. Gdy ją ujrzałam, natychmiast uczyniłam znak krzyża. Najświętsza Panna jedną ręką trzymała Dzieciątka Jezus a drugą różaniec. Siedziała na tronie, który otaczali aniołowie. Maryja i Jezus byli ubrani w białe-złote szaty z jedwabiu, na głowach mieli korony wysadzone drogimi kamieniami. Towarzyszyli im zakonnik i zakonnica św. Dominika. Tron, piękno Maryi i wspaniałość nieba mnie zachwyciły. Maryja patrzyła na mnie czułym, macierzyńskim wzrokiem. Wzbudziło to moje zaufanie i zaczęłam ją natychmiast błagać:

– Królowo Różańca Świętego w Pompejach, udziel mi łaski zdrowia! Już złożyłam Ci tę prośbę, odmówiłam nowennę, ale nie doświadczyłam jeszcze Twojego Miłosierdzia. O Maryjo, dotąd nie wyświadczyłaś mi jeszcze żadnej łaski. Chcę być zdrowa!

Maryja odpowiedziała:

– Modliłaś się do mnie pod różnymi wezwaniami i zawsze odbierałaś łaski. Teraz, gdy mnie wzywasz pod imieniem Królowej Różańca Świętego z Pompejów, które mi jest bliższe ponad wszystkie inne, nie mogę ci odmówić. Odpraw trzy nowenny, oddawaj mi cześć, a wyzdrowiejesz. – A po chwili zapytała mnie czule: – Dlaczego zdjąłeś mój medalik?

Odpowiedziałam, że mi go zabrano i przyrzekłam, że zawsze będę go nosiła, a obrazek powieszę na wezgłowie łóżka. Obiecałam, że kiedy wyzdrowieję, przybędę do Pompejów, zdejmę obuwie przed wejściem do kościoła i wejdę do niego boso, aby uklęknąć przed ołtarzem, który Bóg przeznaczył na Jej tron. Na końcu powiedziałam:

– O Matko, pozwól mi ucałować koniec Twojej szaty! – Tego życzenia Maryja nie spełniła. Zniknęła, ledwie zdążyłam się przeżegnać i ogarnęło mnie cierpienie.

Z wiarą, że modlitwy do Maryi nigdy nie są daremne, zaczęłam trzy nowenny. Przy końcu drugiej nowenny, 15 marca tego roku, Najświętsza Panna ukazała mi się ponownie. Zasnęłam lekkim snem, a gdy ujrzałam Matkę Bożą, pozdrowiłam ją kilka razy słowami: Monstrate esse Matrem, Okaż że jesteś Matką. Potem zebrawszy się na odwagę, zaczęłam błagać Ją słowami:

– O Maryjo, wskaż mi dzień, w którym skończą się moje cierpienia. Nie mam już ani odwagi, ani sił. Wspomożycielko wiernych, ulecz mnie!

Najświętsza Panna, zawsze uśmiechnięta i o radosnej twarzy, odpowiedziała:

– Na końcu trzeciej nowenny ustana konwulsje. Wszystkie inne cierpienia skończą się w uroczystość różanicową w październiku.

Potem pobłogosławiła mnie i zniknęła, a ja zdążyłam się tylko przeżegnać i znowu ogarnęło mnie cierpienie. O wszystkim opowiedziałam rodzinie. Wkrótce Najświętsza Panna ukazała się szczęśliwej chorej po raz trzeci. Byli przy tym obecni jej brat Giuseppe i siostra Teresa. Oboje widzieli, jak Fortunatina przechodziła od konwulsji w stan lekkiego snu. Następnie gestykulowała, a jej blada twarz nabrała rumieńców i wyrazu błogości. Jej zazwyczaj słaby i niesłyszalny głos brzmiał donośnie, a słowa – wychodziły z ust bez najmniejszego trudu. Gdy brat i siostra usłyszeli, że chora rozmawia, zaczęli płakać ze wzruszenia. Fortunatina tak opowiedziała o trzecim widzeniu:

26 marca, nazajutrz po uroczystości Zwiastowania, leżałam w chorobie. Najświętsza Panna przyszła o tej samej godzinie co ostatnio. A ja, jakby przez sen, powiedziałam do Niej:

– Pozdrawiam Cię, o Maryjo, Królowo Łaski, Błogosławiona jesteś między niewiastami. Tak jak anioł Gabriel zwiastował Ci wielką radość, tak i Ty zwiastujesz koniec moich cierpień. Nie chcę czekać aż do święta różanicowego. Ty wszystko możesz, udziel mi łaski zdrowia wcześniej.

A Błogosławiona między niewiastami odpowiedziała z wielką miłością: – W trakcie ostatniej nowenny pogorszy ci się tak bardzo, że lekarz potwierdzi beznadziejny stan. A gdy już wszyscy zwątpią w twoje wyzdrowienie, ty tym bardziej w to ufaj. 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, będziesz zupełnie zdrowa.

Usłyszawszy to zawołałam radosnym głosem: In te, Domina, speravi, non confundar in aeternum, W Tobie Pani zaufałam, nie zawiodę się na wieki. Wierzę w Twoje słowa. I choćbym miała ujrzyć kapłana idącego z ostatnim namaszczeniem, zachowam wiarę. Wiem, że Matka Wszemmocnego spełnia Swoje obietnice. Widzenie minęło. Fortunatina odzyskała na moment przytomność, otworzyła oczy i przyjrzała się płaczącemu rodzeństwu. Szczęśliwa opowiedziała im o obietnicy Maryi. Potem znowu wpadła w konwulsje. Brat i siostra natychmiast przekazali to wszystko rodzicom i domownikom, a ci dalej krewnym i przyjaciółom. Wszyscy oczekiwali skutków tego objawienia i wyzdrowienia Fortunatiny. 28 marca cierpienia chorej rzeczywiście gwałtownie się zaostrzyły. Ból głowy i omdlenia były tak silne, że konwulsje trwały od dziewiątej rano i utrzymywały się 20 godzin. Następnie straciła przytomność i majaczyła w gorączce, aż obawiano się zapalenia mózgu. Okładano jej głowę lodem i używano innych wypróbowanych metod. Po północy zawołano lekarza. Profesor Belmonte przybył natychmiast i zastosował odpowiednie środki. Chora otworzyła oczy i powiedziała słabym choć pewnym głosem:

– Najświętsza Panna powiedziała, że pogorszy mi się przy końcu trzeciej nowenny i wszystko się sprawdziło. Tak samo sprawdzi się też to, że odzyskam zdrowie.

Pierwszy dzień kwietnia przypadł na wtorek i był ostatnim dniem trzeciej nowenny. Pojawiły się znowu straszne konwulsje. Po północy matka chorej, pani Concetta Zuccala, spostrzegła, że chora się przeżegnała. Pomyślała, że zaczyna się nowe widzenie i zwołała natychmiast całą rodzinę.

– Chodźcie, Natina rozmawia z Najświętszą Panną! – Wszyscy przybiegli, ale jak poprzednio, do ich uszu docierały tylko słowa chorej, nie słyszeli odpowiedzi Tej, do której były skierowane. Odzyskawszy przytomność Fortunatina opisała kolejne spotkanie z Maryją.

– Widziałam znowu Najświętszą Pannę. Obiecała, że te smutne dni wkrótce się skończą. Powiedziałam Jej, że dziś cały Kościół wielbi Jezusa i wspomina Jego mękę i śmierć. Że zaufałam Jej słowom i zakończyłam trzecią nowennę. Maryja odpowiedziała, że w dniu, w którym Kościół czci Ją jako Matkę Bolesną, ustana codzienne ataki, a cała rodzina odzyska utracony spokój. W Wielką Środę po raz pierwszy wyjdę z łóżka, na Wielkanoc będę siedziała z rodziną przy stole, a 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia, ustanie reszta cierpień. Wtedy odeszła.

Nadszedł 4 kwietnia, piątek przed Niedzielą Palmową, święto Matki Bolesnej. Wszyscy krewni i znajomi oczekiwali z niepokojem spełnienia się pierwszej obietnicy Najświętszej Panny. „Czy powtórzą się konwulsje? Czy spełni się obietnica Matki Bożej?” – Te słowa były na ustach bliskich Natiny. W ich sercach nadzieja toczyła walkę z obawą. Zbliżyła się godzina, w której biedna dziewczyna popadała w straszliwe cierpienia i pozostawała w nich przez dziesięć długich godzin. Concettina siedziała przy łóżku chorej, a ojciec Fortunatiny wrócił do domu wcześniej niż zwykle. Na jego twarzy uwidaczniało się cierpienie i niepokój.

– Czy zaczęły się konwulsje? – spytał przestąpiwszy próg mieszkania.

– Jeszcze nie – odpowiedziano.

– Kto wie, czy cud się spełni...

Zegar w sypialni chorej wskazywał godzinę 13.15. Oczy wszystkich zgromadzonych w sąsiednim pokoju kierowały się przez otwarte drzwi na

tarczę zegara. Panowała cisza. Napięcie rosło w miarę upływającego czasu. Wybiła druga! Wskazówka posuwała się coraz dalej, a atak nie następował. Z każdą upływającą minutą serca wszystkich obecnych biły coraz silniej, nikt nie potrafił ukryć wzruszenia. Upłynął kwadrans... Ale konwulsje nie nadchodziły. Pobiegli do sypialni chorej. Natina płakała i śmiała się równocześnie. Zapanowała ogólna radość. Tylko ojciec nie miał odwagi wejść do sypialni. Nie wierzył w cud, obawiał się, że to wszystko jest złudzeniem. „Kto wie, czy choroba nie wróci za godzinę?” – myślał. Do wieczora nie zdobył się na spotkanie z córką. Ale gdy po kolejnych godzinach jest stan się nie pogarszał, nie mógł dłużej się powstrzymać i wszedł do sypialni. Wzruszenie odebrało mu mowę i wycisnęło morze łez. Usiadł przy łóżku i nie wyrzekł ani słowa, tylko płacząc wpatrywał się w swoje ukochane dziecko.

Fortunatina przed trzecią powiedziała do siostry zdrowym głosem:

– Zacznijmy odmawiać nowennę dziękczynną do Matki Bożej Różańcowej w Pompejach!

Natychmiast zapalono świecę przed ołtarzykiem Maryi i odmówiono nowennę. Serce i umysł Natiny przepełnione były wdzięcznością i miłością ku Królowej Nieba. Jedynym jej zajęciem było teraz składanie podziękowań. Czas upływał jej teraz bardzo szybko a dni wydawały się za krótkie. Nadeszła Wielka Środa. Natina po raz pierwszy po długim czasie opuściła łóżko. W święta wielkanocne siedziała szczęśliwa z rodziną przy stole. Tak więc spełniły się wszystkie obietnice, które Najświętsza Panna dała jej czwartego kwietnia. Upłynęły dwa tygodnie. W nocy z 19 na 20 kwietnia, Fortunatina zasnęła i ujrzała ponownie Matkę Bożą Różańcową. To widzenie dodało jej nowej otuchy i odwagi.

– Najświętsza Panno Pompejańska, nie chcę czekać do 15 sierpnia na całkowite wyzdrowienie.

Pocieszycielka strapionych raczyła i tym razem wysłuchać Natinę, którą otoczyła szczególną opieką.

– Ponieważ znosiłaś chorobę z poddaniem się woli Bożej, Bóg udzieli ci tej łaski na Moją prośbę. W 26 dniu tego miesiąca zostaniesz uzdrowiona z porażenia. 30 kwietnia ustaną wszystkie inne cierpienia. Od tego dnia będziesz mogła chodzić. Kiedy znów staniesz na nogi, uklękni i odmów trzy razy Zdrowaś Maryjo w podziękowaniu. Zanim upłynie maj wyjdiesz z domu.

Zanim odeszła dodała głosem pełnym przychylności i dobroci:

– Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć trzy nowenny odmawiając piętnaście tajemnic różańca, a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne.

26 kwietnia, w święto Matki Bożej Dobrej Rady, około godziny 3 nad ranem, całkowicie ustąpiło wewnętrzne porażenie, któremu medycyna nie mogła w żaden sposób zaradzić. Fortunatina Agrelli cierpiała na nie przez rok i dwa tygodnie bez przerwy. Tak spełniła się zapowiedź Najświętszej Panny. Concettina, która stała przebywała przy siostrze, natychmiast powiadomiła matkę i ojca. Ten nagle zbudzony wesołymi okrzykami, wyskoczył z łóżka pełen wielkiej radości i najgłębszej wdzięczności dla Matki Bożej, upadł na kolana, ucałował podłogę i zawołał ze łzami w oczach:

– Panie, dziękuję Ci za ten cud! Najświętsza Panno Pompejańska, podarowałaś mi córkę na nowo!

Zgodnie ze słowami Maryi, 30 kwietnia ustały wszystkie inne cierpienia. Nadszedł maj. Fortunatina była zdrowa, ale tak osłabiona, że nie mogła się wyprostować ani stać bez łaski. Nawet siedząc była zgarbiona. W pierwszych dniach maja wychodziła z łóżka na dwie do trzech godzin, ale poza tym głównie siedziała na krześle. Aby dojść z pokoju na taras i zaczerpnąć nieco powietrza, musiała opierać się na dwóch osobach i po drodze kilka razy odpocząć. Nadszedł oczekiwany ósmy dzień maja.

„Modlitwa błagalna do potężnej Królowej Różańca w Pompejach” była już znana Fortunatinie. Modlitwę tę odmawiają 8 maja w południe wszyscy czciciele Matki Bożej Różańcowej na całym świecie i wydrukowane ona niezliczone łaski u Serca Matki.

Natina wstała jak co dzień, przy pomocy siostry usiadła w sypialni i oczekiwała na godzinę modlitwy. Powiedziała:

– Dzisiaj Najświętsza Panna na pewno mi pomoże, bo czytałam, że tego dnia zawsze udziela łask.

Wpatrywała się w obraz Matki Bożej Pompejańskiej wiszący na przeciwległej ścianie, przed którym paliły się od rana dwie świece. Wystrzał armatni oznajmiający południe odbił się silnym echem w sercu dziewczyny. Była to od dawna wyczekiwana godzina modlitwy błagalnej. W tej samej chwili Concettina uklękła przed obrazem i zaczęła wraz ze swoją ciocią odmawiać modlitwę znaną na całym świecie: **O można Królowo Zwycięska.** Po modlitwie wyszły z pokoju. Natina pozostała sama siedząc na krześle w pobliżu drzwi balkonowych. Jej dusza była pełna nadziei i ufności w słowa Najświętszej Panny, że w maju będzie mogła wyjść z domu. Chciała się przekonać, czy otrzymała już obiecaną tak dawno łaskę. Wstała z krzesła i... stanęła prosto! Ogarnęło ją

zdziwienie, serce zaczęło mocno bić. Spróbowała zrobić kilka kroków i zauważyła, że chodzenie nie sprawia jej żadnej trudności. Nie było wątpliwości, uzdrowienie nastąpiło w jednej chwili. Jej duszę napełniło wielkie uczucie wdzięczności i radości. Natychmiast przypomniała sobie słowa Najświętszej Panny: „Kiedy zaczniesz znów chodzić, uklękni i odmów trzy razy Zdrowaś Maryjo w podziękowaniu.” Pierwsze kroki skierowała więc do obrazu Maryi. Ze wzruszeniem uklękła przed nim i płacząc odmówiła modlitwy. Potem wstała i poszła oznajmić całą rodzinie o cudzie. Trudno opisać wrażenie krewnych na widok dziewczyny, która jeszcze kilka minut wcześniej nie mogła poruszyć się o własnych siłach. Z wielką radością wołano: „Prawdziwy cud! Prawdziwy cud!” Natynie zdawało się, że straciła przytomność umysłu i nie wiedziała, czy to wszystko co ją spotkało nie jest złudzeniem. Kilka razy przeszła przez pokój aby się przekonać, że nic jej nie dolega. Od tej chwili zawsze chodziła swobodnie. Widzeli to wszyscy, którzy ją odwiedzali. To, co jej Matka Boża przyrzekała, otrzymała w obiecaną kolejności. Wyzdrowiała i nie pozostał na jej ciele żaden ślad choroby. Stała się żywym świadectwem cudów Królowej Nieba, która z upodobaniem przyjmuje cześć, jaką wierni oddają Jej pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej z Pompejów. Następnego dnia Fortunatina Agrelli spisała historię nadzwyczajnego uzdrowienia, które dokonało się 8 maja 1884 roku. Dwa dni później mogła normalnie spożywać posiłki. Wkrótce na jej twarzy nie było śladu ciężkiej choroby, mogła wchodzić i schodzić po wysokich schodach i zgodnie z obietnicą Najświętszej Panny, jeszcze w maju wyszła z domu. 18 czerwca 1884 roku Natina przyjechała do Doliny Pompejańskiej w towarzystwie całej rodziny, aby tam dać świadectwo cudu. Wtedy jeszcze nie odprawiano w nowym kościele publicznych nabożeństw i nie było w nim ołtarza. Cudowny obraz wisiał w kaplicy przylegającej do nowej świątyni, która obecnie poświęcona jest św. Katarzynie ze Sieny. Szczęśliwa dziewczyna weszła do kaplicy boso, uklękła przed ołtarzem Matki Bożej Różańcowej, przyjęła Komunię świętą i spełniając wszystkie obietnice złożyła ofiarę na kościół. Wraz z nią klęczeli jej krewni, którzy nie mogli powstrzymać łez radości. Potem odwiedził mnie jej ojciec, który jednak z powodu silnego wzruszenia, nie mógł wymówić ani słowa. Na potwierdzenie prawdziwości tego cudu pod świadectwem podpisali się m.in. ksiądz Nisio, biskup z Amorio, lekarz prof. Vincent Belmonte z Neapolu i różne inne osoby, które odwiedzały Natinę w czasie jej choroby i były świadkami jej cudownego uzdrowienia.

Źródło: <http://pompejanska.rosemaria.pl>

Nowenna Pompejańska

Nowenna Pompejańska trwa 54 dni, podczas których codziennie odmawia się dawne trzy części Różańca Świętego. Można też odmawiać cztery części – z tajemnicami światła. Przed rozpoczęciem każdej części trzeba dodać: „Ten Różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca Świętego” – i tu wypowiedzieć intencję modlitewną. Każdą z części kończy się trzykrotnym wezwaniem: „Królowo Różańca Świętego – módl się za nami”.

Przez 27 dni odmawia się część błagalną nowenny i codziennie na zakończenie dołączoną modlitwę: „Pomnij, o miłosierna Panno Różańcowa z Pompei, jako nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek z Twoich czcicieli, z różańcem Twoim pomocy wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój Różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompei, wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen”.

Przez kolejnych 27 dni odmawia się część dziękczynną, podczas której na zakończenie dodaje się modlitwę: „Cóż Ci mogę dać, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie – ile mi sił starczy, będę rozszerzał cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompei, bo gdy Twojej pomocy wzywałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś; o ile zdołam, będę rozszerzać nabożeństwo do Różańca Świętego; wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział, jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen”.

Myśli św.Ojca Pio na miesiąc sierpień

„Pokora i miłość idą w parze. Pierwsza przynosi chwałę, a druga uświęca. Pokora i czystość obyczajów są skrzydłami, które unoszą człowieka aż do Boga i jakby go przebóstwiają”.

„Patrzmy najpierw w górę, a później na siebie samych. Nieskończona odległość, między niebem, a ziemią rodzi pokorę”.

„Pokora jest prawdą, a prawda jest pokorą”.

Wybór: Agata Masternak-Nawojowska

**Rada Gminna „Solidarność”
Rolników Indywidualnych
w Starym Sączu**

organizuje wyjazd na

Dożynki Centralne do Częstochowy
w dniu 2 WRZEŚNIA 2012 roku

Zapisy przyjmuje i informacji udziela

Pan Jan Gomółka
Gołkowice Górne 17
Tel.: 18 - 446 - 36 - 30



Koszt przejazdu: 45 zł
Wyjazd o godz. 4.30

*W drodze powrotnej Sanktuarium
Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach*

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Prawda o chwalebnym Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem jest znana w Kościele i czczona od najdawniejszych wieków. Przeświadczenie o tym, że ciało Matki Bożej nie mogło podlegać rozkładowi, tak jak ma to miejsce w przypadku wszystkich innych ludzi, podległych skutkom grzechu pierworodnego, wyrażone zostało w ciągu historii Kościoła w wielu świadectwach, wzmiankach i śladach. Jak podkreślił Ojciec Święty Pius XII w Konstytucji Apostolskiej Munificentissimus Deus, określającej jako dogmat wiary Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, to odwieczne przekonanie w Kościele potwierdzają wyrażnie liczne świątynie oddane Bogu pod wezwaniem Maryi Panny Wniebowziętej na długo przed ogłoszeniem tego dogmatu w 1950 roku. Świadczą o tym święte obrazy otaczane czcią w kościołach przez wiernych, Potwierdza tę wiarę krakowski ołtarz Wita Stwosza, przedstawiający Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Księgi liturgiczne od czasów chrześcijańskiej starożytności potwierdzają obchody liturgiczne tej tajemnicy wiary. Nazywają one to święto "Zaśnięciem" lub "Wniebowzięciem Świętej Maryi" i zgodnie stwierdzają, że gdy Matka Boża przeszła z życia ziemskiego do nieba, Jej święte Ciało z woli Bożej otrzymało to, co odpowiadało godności Matki Słowa Wcielonego i pozostałym przywilejom Jej udzielonym (cyt. za Munificentissimus Deus). Bardzo ważnym argumentem za zabranie Maryi z jej ciałem i duszą do nieba jest fakt, że nigdy w historii chrześcijaństwa nie twierdzono, że w jakimś miejscu znajduje się jej grób. Gdyby chrześcijanie nie wierzyli we Wniebowzięcie Matki Chrystusa, z pewnością otaczaliby czcią i szacunkiem miejsce jej wiecznego spoczynku, podobnie jak ma to miejsce np. w przypadku grobu św. Piotra czy innych Apostołów. Papież Pius XII, idąc za tradycją Świętego Kościoła Katolickiego w 1950 roku Konstytucją apostolską Munificentissimus Deus ogłosił dogmat o Wniebowzięciu słowami: "...ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej". Warto tu przypomnieć jeden z argumentów Ojca Św., że Matka Boga jest najściślej zjednoczona z swoim Boskim Synem i dzieli Jego los. Skoro więc poczęła Jezusa - Zbawiciela, karmiła, nosiła na rękach, niemożliwym jest, aby po swym ziemskim życiu została od niego oddzielona ciałem. Jezus Chrystus jako najdoskonalszy wykonawca prawa, który uczcił odwiecznego Ojca, nie mógł nie uczcić swej ukochanej matki. Koniecznym było, aby Maryja Dziewica najściślej zjednoczona ze swym Synem w walce z szatanem, mająca doprowadzić do najpełniejszego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, została wzięta z duszą i ciałem do nieba. Tak jak Zmartwychwstanie Chrystusa jest zwycięstwem nad grzechem i jego skutkami, w tym śmiercią, "tak trzeba było, aby wspólna walka świętej Dziewicy i Syna zakończyła się wzięciem do nieba Jej dziewiczego ciała". Maryja Niepokalana w swoim poczęciu, nienaruszenie dziewicza w Boskim macierzyństwie osiągnęła jakby najwyższą koronę swoich przywilejów

poprzez zachowanie od zepsucia grobu, "aby na podobieństwo Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i ciałem zostać wyniesioną do najwyższej chwały nieba i tam jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna, nieśmiertelnego Króla wieków".

Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla: "Wniebowzięcie Maryi jest szczególnym uczestnictwem w Zmartwychwstaniu Jej Syna i uprzedzeniem zmartwychwstania innych chrześcijan".

Źródło: Przymierze z Maryją, 7-8/2003,
ks. Adam Martyna www.sanctus.pl



Dom Weselny „Zacisze”

Firma „Klag”
Gołkowice Górne 225
Tel.: 505218400

Organizujemy:
wesela, chrzciny, komunie, studniówki,
przyjęcia okazjonalne.

Dysponujemy dwoma niezależnymi, w pełni klimatyzowanymi salami na 200 i 100 osób.
W budynku znajduje się punkt sprzedaży ciasta własnej produkcji. Uruchomienie punktu z dniem 1 września 2012.



Wydarzenia parafialne

8 lipca 2012

VII Festyn Parafialny w Gołkowicach



16 lipca 2012

Odpust ku czci Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel – Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus Gołkowice Górne



5 sierpnia 2012

Przyjęcie pielgrzymki z Vranova (Słowacja) na Jasną Górę



Redakcja: Ks. Proboszcz Kazimierz Koszyk,
Anna i Grzegorz Górczowscy, Sylwia Korona - Sowińska,
Agata Masternak - Nawojowska, Mariusz Łomnicki, Jadwiga Gomółka,
Ks. Krzysztof Migacz wraz z MGA
e-mail: echo.parabiolet@interia.pl
Parafia pw. Świętego Antoniego Padewskiego Gołkowice Górne 41,
33 – 388 Gołkowice Dolne
e-mail: kkoszyk@tarnow.opoka.org.pl
Strona internetowa parafii: www.golkowice.tarnow.opoka.org.pl